

Pathos, rodzinna firma z Vincenzy we Włoszech, od dawna związana jest ze światem audio poprzez wzmacniacze hybrydowe. Zupełną nowością było więc wprowadzenie do sprzedaży w zeszłym roku pięknego, majestatycznego odtwarzacza CD *Endorphin*. To luksusowe, drogie urządzenie jest naturalnym partnerem dla wzmacniaczy z ekskluzywnej serii *Logos*. Ale przecież na początku cennika znajdziemy chyba największy bestseller Pathosa, przepiękny, a jeszcze nie tak kosztowny wzmacniacz *Classic One*. I to właśnie z myślą o nim (i o jego posiadaczach) zaprojektowano odtwarzacz o mniej romantycznej nazwie *Digit*. Ale jego powierzchowność jest już wystarczająco intrygująca, a i wewnątrz kryje pewną tajemnicę. Może nie "mroczną", ale niezwykle ciekawą i charakterystyczną dla naszych czasów.

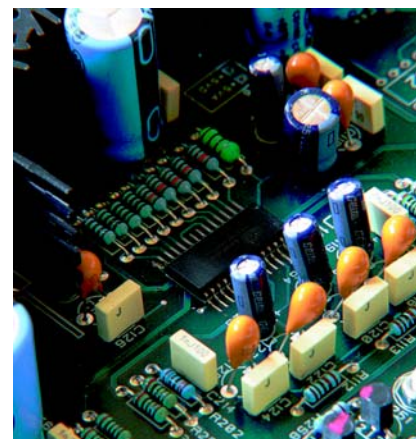
Odtwarzacz *Digit* ma podobne do wzmacniacza *Classic One* całe chassis, zbudowane z polerowanej stali nierdzewnej, w kształcie wydłużonego pudełka do butów, skierowanego do nas węższym końcem. Od góry zamykane jest ono sztywną, przykręcaną śrubami blachą, na którą nałożono czerniony płat akrylu, który nadaje całości charakterystyczny wygląd. Akryl przykręcony jest także z tyłu, gdzie naniesiono na nim, od spodu, stosowne opisy – dla wyjść analogowych RCA i XLR (obydwa solidne, złocone) oraz cyfrowego RCA.

Obok akrylu cechą wyróżniającą wzornictwo *Digit* są dwa metalowe, pomalowane na srebrno kratery, w których widać lampy – podwójne triody ECC88, tutaj w niskoszumnej wersji E88CC słowackiej firmy JJ. Piszę o wyróżnikach, jednak dopiero teraz dochodzimy do *clue*: pięknie wyglądającej klapy top-loadera, którego... nie ma. Po bliższej inspekcji wychodzi bowiem na jaw, że to tylko bezczelny zabieg stylistyczny, a po naciśnięciu guzika "open" wyjeżdża ku nam klasyczna szuflada, tyle że z przyklejonym metalowym, odlewany frontem, który pięknie koresponduje z wykonaną z takiego samego przednią ścianką. Na górze znajdziemy niewielkie przyciski obsługujące transport, niestety niepodpisane. Nie ułatwi to życia, ale do wszystkiego można się przyzwyczaić.

Sugestywna kłapa, która okazuje się niby-kłapą, to dopiero początek niespodzianek. Kiedy rozkręcimy urządzenie, okaże się bowiem, że trzy-czwarte dużej płytki z elektroniką jest puste, choć naniesiono na tę część opisy elementów. I to jest najciekawsze: *Digit* jest potencjalnie odtwarzaczem wieloformatowym wielokanałowym. Napęd to bowiem DVD-ROM, z dekoderm Mediateka (MTI 389XL) na płycie pod spodem. To kość z 2003 roku 3. generacji, w której zawarto niezłe przetworniki wizji 12-bit/108 MHz i bardzo ciekawy układ deinterlacingu.

We wnętrzu *Digit* pozostało sporo wolnego miejsca – przygotowanego dla dodatkowych czterech kanałów oraz części wizyjnej innej konstrukcji, bazującej na tym schemacie.

"Pokrywa" na górze, sugerująca top-loading, to jedynie atrapa - *Digit* ma standardowy napęd z szufladą.

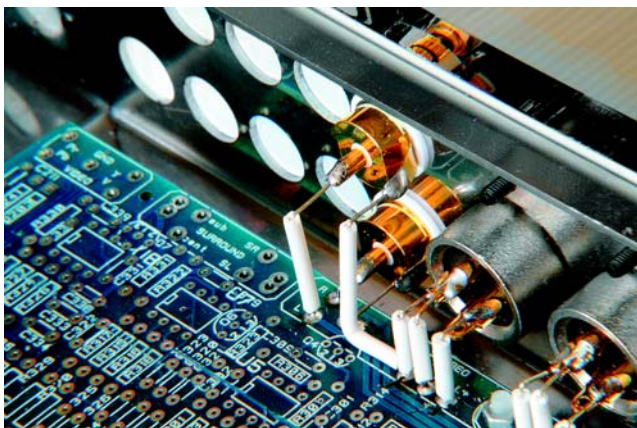


Podstawą jest dość stary, ale jary przetwornik Cirrus Logic CS4396.

terlacingu. Posiada też certyfikat DivX. Taki sam układ znajdziemy w odtwarzaczach Oppo, które stały się podstawą odtwarzacza wieloformatowego Cambridge Audio Azur DV89, gdzie sygnał DSD konwertowany jest w Mediateku na PCM (24bity/88,2 kHz). W wersji odtwarzacza "by Pathos" pracuje to wszystko jedynie w roli CD, omijając problemy związane z licencjami i znacząco obniżając koszt wytworzenia.

Jeśli już zapomnimy o wideo i skupimy na CD, wówczas okaże się, że *Digit* zbudowany jest wyjątkowo solidnie. Podstawą jest znakomity, niezwykle rozbudowany zasilacz. Ze średniej wielkości transformatora toroidalnego (tej samej wielkości co w *Lektorze V*) wychodzi sporo uzwojeń wtórnych – doliczyłem się pięciu bardzo dużych prostowników i dwóch małych. Wychodzi więc na to, że każda sekcja zasilana jest osobno. Dwa napięcia dostarczane są do lamp. Podobnie jak w większości urządzeń, np. w *Cary*, gdzie pracują w buforze wyjściowym, w *Ancient Audio*, gdzie służą do wzmocnienia napięcia i buforowania, tak i tutaj bańki użyto do wzmocnienia i buforowania wyjścia. Na pierwszy rzut oka wydaje się wprawdzie, że jest inaczej, bo potem mamy jeszcze dwa scalaki, jednak dotyczy to tylko wyjścia RCA. Sama konwersja i filtracja prowadzona jest na tranzystorach. Okazuje się, że użyte na wyjściu bardzo dobre układy scalone Analog Devices SSM2141 mają na celu desymetryzację sygnału dla wyjść RCA. To elegancki sposób uzyskania sygnału niezbalansowanego. Na wyjściu znajdziemy jeszcze bardzo ładne kondensatory polipropylenowe – zamiast czterech dużych, użyto wielu mniejszych, o różnych pojemnościach. Przetwornik D/A to kość Cirrus Logic CS4396 – dość stary kilkubitowy układ delta-sigma 24/192, jednak o bardzo dobrej dynamice, a więc realnej rozdzielczości na poziomie 20 bitów. Nie widać nigdzie osobnego zegara dla sekcji audio, więc najwyraźniej DAC taktowany jest z wizyjnego zegara dekodera MPEG-2, zawartego w kości Mediateka.

Układ zbudowany jest porządnie, a napęd został wybrany ze względu na niewysoką cenę oraz możliwość stworzenia na jego podstawie odtwarzacza wieloformatowego. Pomoże temu zielony, średniej wielkości wyświetlacz dot-matrix, na którym można ukazać potrzebne komunikaty tekstowe. Problemem dla wideofilów może być obecność jedynie wyjścia komponent (a właściwie miejsca na nie), jednak to raczej nie dla nich powstanie digitowy odtwarzacz wieloformatowy. I jedynie plastikowy pilot zupełnie nie pasuje do wysmakowanej, prawdziwie włoskiej linii urządzenia.



Cały tor *Digit* jest zbalansowany, na wyjściu mamy zarówno gniazda XLR, jak i RCA. W głębi widać wycięcia w chassis pod gniazda kanałów centralnego, surround oraz subwoofera, a także dla wizji na łączu komponent.





Pathos w linii Classic proponuje wąskie, głębokie chassis. Pozwala to wpasować urządzenia w każde wnętrze, ale przede wszystkim - wygląda oryginalnie. Problemem jest słabo widoczny wyświetlacz, ukryty pod półokrągłą płytą akrylową.



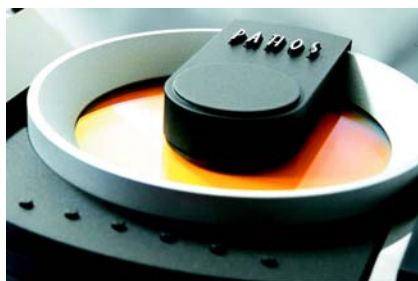
Pilot zdalnego sterowania nie jest pięknikiem. Można by powiedzieć, że na jego tle tym bardziej docenimy urodę odtwarzacza, chociaż to raczej odtwarzacz jest tłem dla pilota...

Pierwsze wrażenia po podpięciu urządzenia do sieci wcale nie są związane z dźwiękiem, a z obsługą: brak opisów naprawdę irytuje, szuflada wysuwa się tylko do 2/3 głębokości, płytę trzeba wkładać pod spód wysuniętego od góry elementu z przyciskami, wczytywanie TOC trwa wyjątkowo długo (DVD-ROM-y najpierw zapamiętują układ ścieżek)... jednak raz załadowany napęd pracuje cicho, a przeskok do kolejnych utworów jest natychmiastowy (bo już ma ich położenie w pamięci). Sporym zaskoczeniem jest także to, że – inaczej niż w Cary – nie zablokowano odczytu płyt DVD. Możemy więc słuchać koncertów, a także odtwarzać płyty DVD 24/96, np. ostatnią płytę The Beatles "Love" wydaną w tym standardzie. Niestety, nie odtworzymy warstwy DSD z hybrydowej płyty SACD, ale nikt tego nie obiecywał.

Przyjemny i bezpretensjonalny dźwięk – to odczucia, które powracają za każdym razem, kiedy wciskałem "play" na pilocie Pathosa. Jego charakter jest zbliżony do tego, co prezentował wzmacniacz *Classic One*. Charakterystyczne są delikatne, perliste blachy i mocna, wypełniona średnica. Środek pasma nie jest jednak tłumiony od góry, co przy takiej prezentacji zdarza się nagminnie, bo jeśli na płycie Justyny Steczkowskiej *Daj mi chwilę* wokół ma artykulacyjne wyostrzenia, to Digit to pokazuje, bez zaokrąglania i uprzyjemniania. Kiedy zaś, jak na ostatnim remasterze płyty *The Dark Side of The Moon* Pink Floydów głosy mają wyraźnie ograniczone pasmo, są dość ciemne, odtwarzacz gra właśnie tak – ciemno. Mocno prowadzony jest bas, szczególnie w średnim zakresie. Gra jest żywiołowa, energetyczna. Można więc przyjąć, że głównym atutem włoskiego odtwarzacza jest witalność, z jaką odtwarza muzykę oraz ciągłość harmoniczna w całym paśmie. Jednak znów wraca wrażenie, że średnica to coś specjalnego w wydaniu *Digit*. Solveiga Slettahjill z płyty *Good Rain* była swym głosem wręcz hipnotyzująca w swoim "tu i teraz". Wraz z towarzyszącym jej podkładem syntezatorowym tworzyła duży, ciepły, ale nie stłumiony duet, z charakterystycznym dla nagrań z blisko ustawionego mikrofonu "dopaleniem" niższej średnicy. Ową spójność środka słychać także na pięknej reedycji *Suite Española* Albéniza wydanej w referencyjny sposób przez First Impression Music, gdzie była plastyka i bardzo dobra barwa. Pod względem dynamiki w skali makro nie jest już tak spektakularnie, duże składy są bowiem wygładzane, grane legato, tak jakby *Digit* starał się je przyciąć do formatu klubu jazzowego.

Wraz z muzyczno-audiofilską perłą Polish Jazzu - *Unit* Adama Makowicza, gdzie blachy, dynamika perkusji, Hammond itp. są zarejestrowane w prawdziwie referencyjny sposób – *Digit* stanął na wysokości zadania. Bez zaokrąglania, spowolnienia, ze świetnym pulsem, no i tą nasyconą średnicą. Pewnych przeszkód jednak *Digit* nie może przeskoczyć, i trochę ustępuję droż-

szym urządzeniom tego testu rozdzielczością w skali absolutnej. Ponieważ średnica jest mocna i nasyciona, zacierane są różnice między barwą instrumentów położonych bliżej i dalej, całość podawana jest właśnie w spójny, mocny, ale do pewnego stopnia ujednolicony sposób. Kiedy jednak słuchamy elektroniki – genialnie zabrzmiała koncertowa płyta Kraftwerka *Minimum-Maximum* – i małych jazzowych składów, będzie bardzo dobrze. To przepięknie zaprojektowane urządzenie, jest zdecydowanie jednym z ładniejszych odtwarzaczy w ogóle, które z właściwym materiałem muzycznym będzie hipnotyzowało swoim urokiem. Wino, dobra książka, szaruga za oknem, a na stoliczku – *Digit*. I jeśli tylko przyzwyczaimy się do braku podpisów pod guzikami na CD i do brzydkiego pilota, to jest duże prawdopodobieństwo, że Pathos zostanie z nami na bardzo długo. I jeszcze tylko wymiana lamp JJ np. na Sovteki lub NOS Valvo (z czerwonym logo), a będzie jeszcze lepiej.



Pod przezroczystą "pokrywą" widać wirującą płytę, co działa na wyobraźnię, przywołując ducha winylu.



Wzmocnieniem sygnału oraz buforowaniem zajmują się lampy E88CC słowackiej firmy JJ.

DIGIT

Cena [zł]
Dystrybutor

12 000
HI-FI STUDIO

Wykonanie i komponenty

Piękny projekt i wykonanie.

Funkcjonalność

To nie tylko CD, ale i trochę z DVD – odczytamy audio 24/96. Brak podpisów przy funkcjach, niemiły pilot.

Brzmienie

Ciepło średnicy, dynamika basu, otwartość góry pasma. Piękne głosy i małe składy.